

przez kilka dziesiątków lat nie możemy im nie zrobić. Wszystkie trzy mocarstwa: Anglia, Francja i Niemcy muszą pragnąć tego, aby Port Artura nie pozostał własnością japońską. Zwrócenie go Rosji byłoby korzystne, pozostawienie go Japonii szkodliwe dla nich — pozostaje więc w danych okolicznościach tylko wydanie fortecy Chinom, pod warunkiem, że nie odstąpi jej żadnemu obcemu mocarstwu.

Zresztą zaś, któż może wiedzieć, czy Anglia upierałaby się przy utrzymaniu umowy, dotyczącej Wejhajweju. Umowę można przecież zmienić i jeżeli Anglicy dopomogą Chinom do odzyskania Portu Artura i pokrzyżują plany japońskie, to za tę przysługę mogliby otrzymać pewną rekompensatę od Chin.

Niebezpieczeństwo, grożące Anglii na granicy indyjskiej, było przyczyną porozumienia się z Japonią. Nie może więc ono skłonić Anglii do próby pokrzyżowania zamiarów japońskich względem Portu Artura, lecz tylko do ich stanowczego poparcia. Co się zaś tyczy Wej-haj-weju, to punkt ten nie ma dla Anglii znaczenia i rząd londyński jeszcze przed wybuchem wojny zastanawiał się nad tem, czy nie byłoby najlepiej zrzec się dobrowolnie tej dzierżawy, nie przynoszącej żadnych korzyści.

Jesteśmy tymczasem w przededniu rozpoczęcia rokowań pokojowych, które mają położyć kres tej okropnej wojnie.

Jeden z petersburskich korespondentów pism niemieckich miał sposobność rozmawiać z Wittem przed jego wyjazdem. Witte oświadczył, że prasa znajduje się w błędzie, jeśli sądzi, jakoby już samo mianowanie jego, Wittego, oznaczało pokój. Pokoju bowiem za każdą cenę nie zawrze się. To tylko pewne, że ze strony Wittego, nie będzie żadnych prób przewleknięcia i że w razie zawarcia pokoju, starać się on będzie, by Rosja i Japonia były szczerymi wobec siebie przyjaciółmi.

Co do warunków japońskich, panuje ciągle jeszcze niepewność. Kołom dyplomatycznym warunki te nie są podobno tajemnicą, chociaż oficjalnie do wiadomości ich nie podano. Podzielić je można na dwie grupy, tj. na takie, co do których Rosja już obecnie zdecydowała się nie stawiać oporu i na takie, których przyjęcie przez Rosję jest wątpliwe.

Do pierwszej grupy należy ewakuacja Mandżurii, w jakiegokolwiek formie; wydanie Portu Artura i Liaotunu Japończykom; наконец przejście kolei wschodnio-sybirskiej pod zarząd japoński, jakkolwiek niewiadomo jeszcze, czy Japonia zechce zwrócić kosztu budowy.

Bardzo boleśnie dotknie Rosję żądanie wydania Sachalinu. Być może jednak, że uda się stworzyć formułkę dyplomatyczną, np. restytucję, która Rosji ośłodzi gorzką pigułkę.

Natomiast w żaden — o ile dotąd wiadomo — sposób, nie zgodziłaby się Rosja na ustąpienie z Władywostoku.

Ale też Japonia nie kładzie podobno na to nacisku i nie będzie nawet upierała się przy tem, by we Władywostoku nie wolno było utrzymywać rosyjskiej floty.

Bardzo skomplikowaną okazuje się kwestya wynagrodzenia wojennego — nie dlatego, jakoby Rosja w istocie uważała je za coś uwłaczającego, ale z tej prostej przyczyny, że carstwu byłoby bardzo trudno wydestakować potrzebne kolosalne sumy. We Francji nie znajdzie kapitału na ten cel, chyba, że przeważą tam refleksya, iż szybka spłata wynagrodzenia zmniejszy niebezpieczeństwo japońskie dla Tonkinu i Anamu. Prawdopodobniejszą jednak wydaje się w kołach dyplomatycznych taka kombinacya, iż Japonia zaczerpnęłaby dla uzyskania wynagrodzenia wojennego pożyczkę u Ameryki i Anglii. Rosja zaś zobowiązałaby się wpisać tę spłatę. Miałoby to i tę dobrą stronę, że wpisanie Japonii obok Rosji na listę dłużników, ugłaskałoby do pewnego bodaj stopnia ambicję Rosji.

Aby pełnomocnicy pokojowi pracować mogli w zupełnym odcieciu od świata, wyznaczono im schronisko w hotelu Wentworth w New Castle (Nowy Jersey), na wysepce, położonej tuż koło Portsmouth. Każdy z członków komisji pokojowych, otrzyma apartament, złożony z sypialni, salonu i łazienki. Po przybyciu, podejmować będzie każdą misję oddzielnie biadał sekretarz państwowy Piercey. Gdy traktat zostanie zawarty, przed podpisaniem go wyda Roosevelt w Nowym Yorku wspólny dla obu misyj obiad.



Skandale za skandalami. — Ks. Filip Koburski i ks. Ludwika. — „Marmotte“ jako wicehrabina de C. — Córka królewska i szpicruta. — Ks. Ludwika i Mattasicz. — Podstęp adwokata. — Epilog sprawy.

Skandal na skandalu jedzie i skandalem pogania... I to już nie pośród owych dziesięciu tysięcy „wysokich“, ale pośród najwyższych, oczywiście wedle nomenklatury gotajskiego almanachu wysokich i najwyższych rodów. Ale dajmy pokój wstępowi; pozostawmy go gimnazystom, piszącym „zadania domowe“, sami zaś przejdźmy „ad medias res“.

On się nazywa Filip ks. Koburski, pochodzi z rodu panującego i jest obecnie feldmarszałkiem armii austriackiej. Ona się nazywa ks. Ludwika i jest córką króla belgijskiego Leopolda, a siostrą obecnej hrabiny Longay, dawnej zaś zastępczyni tronu austriackiego, wdowy po arcyksięciu Rudolffie. Ks. Filip koburski i ks. Ludwika zawarli małżeństwo z kowenansu. Oboje sądzili, że przy wzajemnej tolerancji będą obok siebie żyć do śmierci, ale rozeszli się dosyć rychło. Znane to dzieje, o której opowiadałem w kronice „Ze świata“. Pożycie małżeńskie skończyło się na tem, że dzięki intrygom ks. Filipa ks. Ludwika, uznana za umysłowo chorą i to nieuleczalnie, została zamknięta w zakładzie dla obłąkanych sławetnego dra Piersona pod Dreznem, w Coswig. Jak wiadomo z Coswig zdołała umknąć po kilku latach ks. Ludwika do Paryża, gdzie ją urzędowi psychiatrzy uznali za zdrową zupełnie. Do ucieczki pomógł jej były porucznik ułanów Mattasicz, dawny wielbiciel księżny. Przed laty gdy ks. Ludwikę wsadzono przymusowo do jednego z sanatoryjów pod Wiedniem, porucznikowi Mattasiczowi wytoczono przed sądem wojskowym proces o podrobienie weksli na imię księżny. Sąd skazał go na kilka lat więzienia i utratę stopnia oficerskiego. Mattasicz, niesłusznie zasądzony, opuścił więzienie wcale niezłamany na duchu i postanowił ks. Ludwikę z więzienia uwolnić, a siebie zrehabilitować. Pierwszego dokonał, drugie prawdopodobnie również pomyślnie załatwił.

Wszystko to oczywiście do furii doprowadziło ks. Filipa, który został zdemarkowany wobec świata. Nawet dwór austriacki stanął po stronie księżny i przez urząd ochmistrzowski rozkazał jak najrychlej załatwić tę sprawę. Jakoś sprawa ta szła zwykłym trybem, gdy nagle ks. Filip, skargę o rozwód, którą ma wnieść do sądu w Gotka, ogłosił w jednym z usługnych dla niego dzienników wiedeńskich, zanim jeszcze doręczono jej ks. Ludwice. Takie postępowanie oczywiście nie zgadza się z honorem i ks. Filip, który w pewnych kołach już dawno ma przydomek „Fi-donc“, skompromitował się srodze, nie po raz pierwszy, ani też ostatni.

Księżna postanowiła odpowiedzieć na ten krok, przedtem jednakże umieściła w przychylnych sobie dziennikach odezwę, że musi to uczynić skutkiem poprzedniej prowokacyi ks. Filipa. Zanim pojawi się odpowiedź ks. Ludwiki, już ją wyręczają rozmaite dzienniki, które podają z pożycia małżeńskiego nieszczęśliwej księżny szczegóły, świadczące bardzo a bardzo ujemnie o księciu „Fi-donc“. przepraszam Filipie. I tak feljetonista J. Lorm przypomina z licznych czynów bohaterskich ks. Filipa następujący:

Onego czasu ks. Filip poznał w Paryżu pewną damę z półświata, znaną pod przezwiskiem „Marmotte“, osobkę, jak się później wykazało wielce przebiegłą. Ks. Filip zabrał ową „Marmotte“ do Wiednia i umieścił ją w pięknej willi w Hietzingu pod Wiedniem. Owa „Marmotta“ przybrała naa Dunajem nazwisko wicehrabiny de C. i zaczęła żywo zajmować się domowymi sprawami ks. Ludwiki. Gdy „Marmotte“ — to jest wicehrabina de C. wyszperała, że porucznik Mattasicz uwielbia ks. Ludwikę, wymogła na ks. Filipie tyle, że książę wziął sobie Mattasicza za adjutanta. Należy wiedzieć, że ks. Filip wiedział dobrze o uczuciach młodego porucznika dla księżny. Do czego to dążyło. Jużci „Marmotte“ wiedziała co robi. Kompromitacya księżny było jej pożądaną, jej, która była metresą księcia. Ale książę? Czy chciał żonie dać wolność, „carte blanche“, ażeby tem bezkarniej broić? Zapewne.

Ks. Ludwika brała u Mattasicza lekcye konnej jazdy — „Marmotte“ uczyniła to samo. Po niej-kim czasie księżna dowiedziała się co to za osoba kryje się pod szumnym nazwiskiem wicehrabiny de C. i pokazała jej pewnego razu drzwi. Tego samego dnia popołudniu udała się księżna do ujeżdżalni, ażeby wziąć od Mattasicza lekcye konnej jazdy. Nagle wpada na ujeżdżalnię ks. Filip i ścignawszy żonę z siodła obsypuje ją gradem obelg za to, że nie chciała wdawać się z jego metresą. I nie czekając na odpowiedź, podnosi z ziemi szpicrutę, którą opuściła księżna, i z całej siły smaga nią swoją żonę. Dopiero Mattasicz ubezwładnił rozjuszonego brutala. Gdy robotnik obje swoją żonę, sąsiedzi sprowadzają policję i pogotowie ratunkowe, a nazajutrz w dziennikach pojawia się notatka o „barbarzyńskim mężu — ale ks. Filip, to co innego... „Fi-donc“.

Po tej scenie opuściła ks. Ludwika pałac Koburski w Wiedniu, ażeby szukać opieki u swoich rodziców. Matka księżny była to arcyksiężniczka austriacka Henryka. Ks. Ludwika, opuściwszy pałac Koburski, nie wiedziała nawet, na który dworzec się udać, ażeby wyjechać do Belgii. Gdy wreszcie przybyła do zamku Laeken pod Brukselą, nocną porą, żołnierz, stojący na posterunku nie chciał jej puścić do zamku. Dopiero komendant straży, który ją poznał, kazał o przybyciu córki zawiadomić króla i królową. W zamku rozegrała się krótka scena. Król Leopold rozkazał córce natychmiast wracać do Wiednia. Ks. Ludwika, złamana na ciele i duchu, opuszczona przez ojca matka nie miała żadnego wpływu — powróciła do Wiednia i poszukała opieki u... Mattasicza.

Rozpoczął się znany romans z Mattasiczem. Ks. Filip pozwolił żonie skompromitować się po to, ażeby ją następnie zamknąć w pałacu, którego pilnowali płatni dobrze agenci policyjni. Ale Mattasicz zdołał ks. Ludwicę ułatwić ucieczkę z balkonem, który wznosił się na 20 stóp nad ziemią. Umknęli oboje do Frankfurtu, potem do Wiedenbenu, skąd udali się na Riwierę. W willi „Il paradis“ koło Nicei znalazła wreszcie księżna po tylu utrapieniach pożądaną spokój. Ale spokój ten trwał nie długo. Ks. Filip, wiedząc, że wszystko na świecie obraca się dokoła monety, ogłosił w dziennikach paryskich, że nie będzie żadnych długów płacić za swoją żonę. Ks. Ludwika opuścić musiała drogą Riwierę i udała się do Krocacy na zamek Lober, który był własnością hr. Kegliewicza, ojczyma porucznika Mattasicza.

Ale i tam ks. Ludwika niedługo przebywała. Policja zagrzebska zawiadomiła ks. Filipa o po-bycie jego żony w Loberze, a książę wysłał tam swojego adwokata, osławionego dra Bachracha w towarzystwie jakiegoś jegomościa, którego księżna uważała za sekretarza adwokackiego. Dr. Bachrach wezwał księżną, ażeby opuściła Mattasicza i zamieszkała na pewien czas w „cichem ustroniu“, które jej wyznaczy pan małżonek. Księżna odmówiła, a dr. Bachrach powrócił do Wiednia.

W trzy dni później, gdy ks. Ludwika znajdowała się w Zagrzebiu w hotelu Prückena, zjawił się u niej znowu dr. Bachrach tym razem w towarzystwie kilku jegomościów. Adwokat Bachrach oświadczył, że na „wyższym“ miejscu uznano potrzebę, ażeby księżna z powodu rostroju nerwowego udała się do sanatorium.

— Ależ ja jestem zdrowa! — zawołała księżna.

— O tem tylko lekarz może wydać sąd — odparł adwokat.

— Niech więc zbada mnie lekarz.

— To nie potrzebne już — odrzekł adwokat. Ów pan, który pierwszy raz odwiedził ze mną księżną, był psychiatrą i orzekł, że księżna cierpi na rostrój nerwowy.

Potem dodał adwokat uwagę, że Mattasicz pod zarzutem podrabiania weksli znajduje się we więzieniu i że księżna może go wyratować tylko w ten sposób, jeżeli podda się woli męża i zamieszka w sanatorium. I księżna przystała na to. Odwieziono ją do Wiednia i umieszczono w zakładzie dra Obersteina w Döblingu. Było to pierwsze jej więzienie, po którym nastąpiły inne, aż wreszcie z Coswig przy pomocy Mattasicza zdołała księżna umknąć. Lekarze austriaccy orzekli przed laty że ks. Ludwika jest nieuleczalnie chora na paraliż postępowy — dzisiaj księżna jest zdrowa i walczy zwycięsko o swoje prawa. Czy zawiniła? Tak jest — ale kto ją do błędu zawiódł, kto wtrącił do kałuży?

Za późno spostrzegłem, że jedną sprawą wypełniłem całą kronikę. Ale ta sprawa jest rzeczywiście światową i obejmuje całą galeryę typów z rozmaitych sfer społecznych. Godziło się o niej pomówić jako o *signum temporis*. k. e.